



W bocianim gnieździe

CLAUS SCHÖNERT

W bocianim gnieździe



RUDOLF ARNOLD VERLAG LEIPZIG



PEWNEGO DNIA Z POCZĄTKIEM KWIETNIA

pojawia się znów bocian. Przed wieloma tygodniami wyruszył on wraz z innymi bocianami ze swej zimowej kwatery w Południowej Afryce, przeleciał nad lasami, stepami i górami.

Teraz ciągnie go do jego rodzinnego kraju, leci nieprzerwanie na północ. Przeważnie ciężko wiosłując skrzydłami w powietrzu, czasem z szeroko rozpostartymi lotkami wykorzystuje wznoszące prądy powietrza. Z wysokości swego lotu poznaje duże jezioro, rozległe bagna i łąki, wreszcie wieś. Schodzi w dół lotem ślizgowym i robi wielką pętlę nad stodołą pokrytą trzcinowym dachem i nad gniazdem. Wreszcie przyhamowuje lot i ląduje. I oto w świetle popołudniowego słońca stoi przed nami ten piękny ptak w całej swej okazałości.

Ludzie we wsi spoglądają w górę, ku gniazdu, dzieci cieszą się: „Bocian przyleciał – niedługo będzie lato”, chociaż długotrwała zima ustąpiła dopiero przed paroma dniami, a pola i łąki pokryły się pierwszą, nieśmiałą zielenią.

Długimi krokami okrąża
bocian swoje gniazdo,
biorąc je znowu w swoje
posiadanie.

Nasza wioska stwarza
szczególnie dobre warunki
dla bocianich lęgów.
Bocian lubi otwarty kraj-
obraz zasobny w wodę
i pojedyncze kępy drzew.
W otoczeniu naszej wsi
rozciągają się wilgotne
łąki z licznymi rowami.
Łąki graniczą z dużym,
płytkim jeziorem o bagni-
stych brzegach. Tu właśnie,
na płyciźnie łapie bocian
bardzo zręcznie małe rybki,
które łatwo padają jego
łupem. Rybak, stale łowiący
ryby w jeziorze bardzo
lubi boćka, pozostawiając
mu mniejsze rybki z
odłowu.





Gniazdo na kalenicy starej stodoły jest puste. Bocian poleciał na łąki i powoli krocząc, z wysuniętą ku przodowi głową, szuka pożywienia. Ale panujący wciąż jeszcze chłód wstrzymuje rozwój życia zwierzęcego; bocian znajduje tylko dżdżownice, które zręcznie wyciąga z gleby. Tak upływa pierwszy dzień jego pobytu na rodzinnej ziemi. Kiedy się ściemnia, wielki ptak wraca do gniazda, aby tutaj – chroniony przed lądowymi wrogami, jak lisy i dziczące psy – spędzić noc.

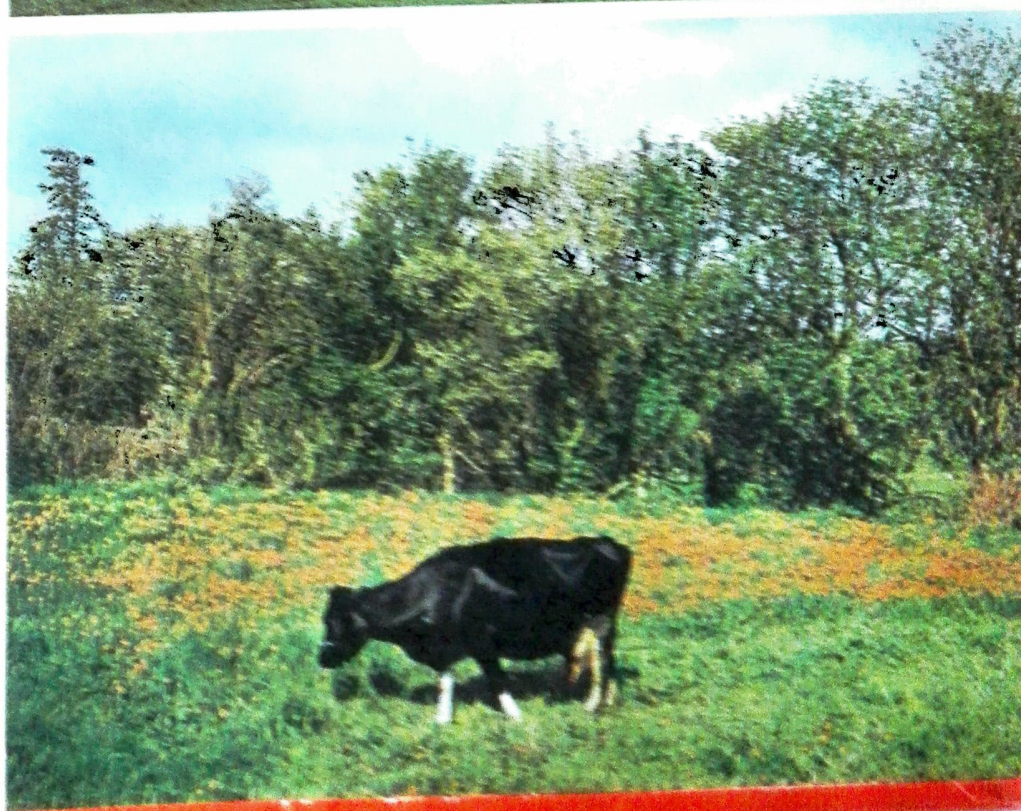
Z gniazda dobrze widać rozległą, przedwiosenną krainę. Bezlistny jeszcze las jest prawie czarny



jasne niebo odbija się
w jeziorze, nad którym
stoi domek rybaka, dobrze
znany naszemu bocianowi
jako żerowisko. Tu znajduje
on zawsze łatwo obfite
pożywienie dla siebie,
a potem również dla swego
potomstwa.

Między jeziorem, a lasem,
rozpościerają się pola; na
nich to, w ciepłe dni, łapie
bocian pasikoniki i myszy.
Nie przeszkadzają mu w tym
wcale krowy, pasące się na
łące.

Bociany wracają z ciepłych
stron przeważnie w kwiet-
niu, jednego roku wcześ-
niej, innego trochę później.





Moment przylotu wiąże się zapewne ze stanem pogody.

Zazwyczaj bocian leci pierwszy, dopiero po paru dniach pojawia się bocianica. Są one do siebie podobne. Samiec jest jednak zwykle większy i silniejszy. Jego skrzydła i dziób są dłuższe niż u samicy. Poza tym ich dzioby różnią się kształtem. Ciężar bociana wynosi prawie 4 kg, bocianicy – około 3,5 kg. Kiedy bocian całkowicie rozpostrze swoje skrzydła mierzą one razem ponad dwa metry; sam ptak ma ponad metr wzrostu. Naszym oczom wszystkie bociany wydają się podobne.

Uczeni nakładają obrączki na nogi ptaków; w ten sposób mogą stwierdzić, że bociany często wracają do starych gniazd (nazywa się to wiernością dla gniazda). Nierzadko jednak gniazdo może być już zajęte przez innego bociana. Nie zawsze zatem w tym samym gnieździe przebywają te same boćki. Kiedy bociania para spotyka się w gnieździe często oba ptaki pozdrawiają się klekotem. Odchylają mocno do tyłu głowy i szyje i uderzają obiema połówkami dziobów o siebie. Odgłosy te słychać z daleka.





Biały bocian należy do najbardziej znanych ptaków naszych stron. Jego białe, rzucające się w oczy upierzenie z czarnymi lotkami, czerwony dziób i także nogi, całe bytowanie tych wielkich, pięknych ptaków w bezpośredniej bliskości ludzi, od dawien dawna przy-

ciągało uwagę ludzi. Istnieje wiele pieśni, klechd, bajek i opowieści o bocianach, zwanych pieszczotliwie boćkami. Prawie bezpośrednio po przylocie zaczynają bociany pracę przy starym gnieździe. Gdyby musiały rozpoczynać na dachu budowę nowego gniazda

nie zdołałyby jeszcze w tym samym roku wychować bocianiąt, gdyż nie wystarczyłoby czasu na zbudowanie gniazda i wylęg.

Z tej przyczyny o wiele chętniej zajmują już istniejące gniazda, które tylko naprawiają i rozbudowują. Podstawę gniazda stanowią gałęzie i łodygi, żółta trawa i trzciny; jest ono bardzo mocne. Gnieźdzą się tam „sublokatorzy” np. szpaki i pliszki.

Wnętrze gniazda wyłożone jest suchymi, miękkimi materiałami. Bociany używają w tym celu siana i słomy, jak również piór, szmat i papieru. Gniazdo, nadbudowywane przez bociany co roku, osiąga 1,5 m średnicy i 2 m wysokości. Stare gniazda bocianie, liczące sobie dziesiątki lat ważą około 1 tony.

Pewien rolnik, przed którego stodołą zwałiło się takie gniazdo musiał zajeżdżać dwa razy dużym wozem konnym, aby je uprzątnąć.

Bociany wolą zajmować stare gniazda, niż budować całkiem od nowa, dlatego też często dochodzi do walki między dwiema bocianimi parami o istniejące



już gniazdo.

Niekiedy bociany budują gniazda na słupach linii elektrycznej, aby na nich wysiadywać,



i chociaż obok stoi drewniany maszt, zbudowany przez człowieka specjalnie dla bocianów, trzymają się one uparcie niebezpiecznego miejsca. Mimo to, ludzie wciąż powinni próbować dostarczać bocianom odpowiednich możliwości założenia gniazda, a tym samym zachowania gatunku.

W pierwszych dniach maja wchodzę po raz pierwszy, ostrożnie, na dach starej

stodoły. Bocianica siedząca w gnieździe, zrywa się do lotu dopiero wtedy, gdy jestem już bardzo blisko. Sześć jajek! To duży wylęg, przeważnie w bocianim gnieździe znajduje się od trzech do czterech jaj.

Zawsze się dziwię, że taki duży ptak składa względnie małe jaja, przeważnie 72 mm długości i 52 mm szerokości, w najszerszym miejscu. Dla porównania: jajko kurze ma przeciętnie 60 mm długości i 44 mm szerokości. Najczęściej, już po złożeniu pierwszego jaja bociany zaczynają wysiadywać. Kucają i ostrożnie siadają na jajach.

Z pewnością przed tysiącami lat bociany zakładały swe gniazda wyłącznie na drzewach.

Jeszcze dziś w niektórych krajach żyją całe kolonie białych bocianów w lasach. Ale wciąż bardziej wiązał się bocian z człowiekiem i przenosił swe gniazdo na wieś, lub nawet do miasta. Podążał za cywilizacją.

Inaczej, niż jego krewniak, bocian czarny, który żyje tylko na dużych, odludnych obszarach leśnych i stał się dziś u nas już bardzo rzadki. Grozi mu wymarcie, wskutek czego znajduje się pod ścisłą ochroną.

Białe bociany wysiadują jaja około 30 dni. Z mojej kryjówki obserwuję bocianicę spokojnie siedzącą na jajach. Od czasu do czasu wstaje, obraca jaja i spulchnia podłoże. Z niewiadomego powodu przekłada jakąś łodyżkę, czy gałązkę z jednej strony gniazda na drugą, pokręci się trochę w kółko i znów opada na gniazdo.

Nagle daje się słyszeć szum skrzydeł. To bocian przyleciał i wylądował na krawędzi gniazda. Czymś zdenerwowany zaczyna natychmiast klekotać. Bocianica klekocze siedząc, wreszcie wstaje i odlatuje, a jej mąż przejmie wysiadywanie. Czas wysiadywania przez obojga nie zawsze jest jednakowo długi, ale rodzice starają się dzielić go mniej więcej równo między siebie.





Kiedy po kilku tygodniach znowu wspinał się na dach widzę w gnieździe cztery młode bocianięta. Z pozostałych dwóch jaj – ani śladu. Najstarsze pisklę ma około dziesięciu dni, najmłodsze – dwa. Mają białe, puchate upierzenie czarne dzioby i różowe, dziwnie krótkie nogi. Gdy tylko pojawiają się nad gniazdem, bocianięta kładą się i udają martwe. O dziwo, tak samo zachowują się młode, kiedy nad gniazdem ukazują się rodzice. Jednak wkrótce unoszą swe małe dziobki ku

górze i – ku memu wielkiemu zdziwieniu – najmłodsze odchyła łebek na plecy i . . . zaczyna klekotać. Odgłos jest bardzo słaby, bo dziób jest jeszcze miękki, ale już szóstego dnia po wylęgnięciu można wyraźnie usłyszeć klekot bocianka.

W pierwszych dniach życia młode są ciągle dogłądane przez jedno z rodziców, które siedzi nad nimi z lekko rozpostartymi skrzydłami i ogrzewa je, albo chroni przed zbyt gorącymi promieniami słońca. Im starsze stają się bocianięta, tym bardziej usiłują one wysuwać się spod grzejących piór starych ptaków, a te nie przeszkadzają im w tym, tak, że powoli młode coraz bardziej oswajają się ze słońcem, wiatrem i powietrzem. Młode ważą w dniu wylęgu około 7 deka. Odrazu zaczynają



prosić o jedzenie piszczącymi i kwilącymi głosikami. Jeszcze tego samego dnia przyjmują pokarm. Przy dobrym odżywianiu, w ciągu pięciu dni podwajają swą wagę. Przez trzy tygodnie przybywa im po 17 deka przy czym ilość pożywienia zwiększa się w tym czasie pięciokrotnie. Rodzice muszą zatem bardzo pilnie polować i znosić do

gniazda wszystko, co nadaje się do jedzenia. Często brakuje im samym czasu aby się najeść.



Żaby są wręcz przysto-
wiowym pokarmem bocia-
nów. Naturalnie jedzą one
żaby bardzo chętnie, ale nie
jest to bynajmniej ich głów-
nym pożywieniem.

Gruntowna obserwacja tych
ptaków wykazała, że np.
dżdżownice grają poważną
rolę w wyżywieniu doro-
słych i młodych bocianów.
Poza tym żywią się one
chrabąszczami, pajakami,
stonogami, larwami owa-
dów, rybami i węzami –
szczególnie przypadają
im do gustu zaskrońce – tu
właśnie widzicie jednego
z nich na zdjęciu. Czasem
uda się im upolować mysz
czy kreta. Tak więc bocian
również i na obszarach
suchszych,

gdzie nie ma żab, znajduje dość pożywienia. Karmienie bocianiąt przez rodziców odbywa się zawsze w pewien ściśle ustalony sposób. Kiedy któreś z rodziców wylądowuje w gnieździe, młode zaczynają najpierw prosić o jedzenie wyciągając szyję i wydając osobliwe dźwięki, po czym pochylają łebki do środka gniazda i wykonują charakterystyczne kołyszące ruchy. Skłania to rodzica do otwarcia dzioba. Jego grdyka nadyma się i zabarwia na jaskrawo czerwony kolor, po czym na środek gniazda wylatują z niej smaczne kąski, na które zwinnie rzucają się bocianięta i połykają po kawałeczku.





Szesnastego dnia po wylęgnięciu bocianki próbują wstawać. Przeważnie im się to jednak nie udaje. Ale po 25 dniach mogą one już stać o własnych siłach przez dłuższy czas.

Rzeczy niejadalne, które bocian łyka wraz z pożywieniem jak np. włosy, pióra czy łuski nie trafiają do jego żołądka, lecz są wypluwane jako niestrawne.

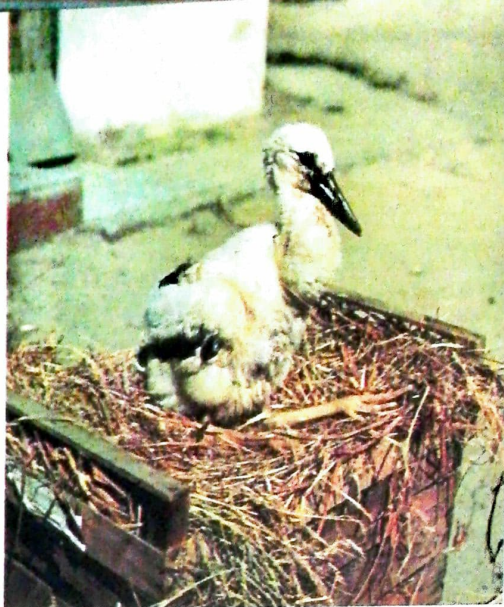
Trujące pochodne azotu powstające podczas trawienia białka, które u człowieka zamieniają się w mocznik, u ptaków przetwarzane są na kwas moczowy. Do ich transportu w organizmie potrzeba bardzo wiele wody. Ażeby bocian za bardzo wewnątrz nie „wysechł”, przed wydaleniem kwasu moczowego z jego organizmu, woda zostaje w znacznym stopniu odzyskana.

Białe zabarwiony kwas moczowy zostaje następnie wytryśnięty wraz z innymi odchodami, wysokim łukiem poza krawędź gniazda, tak, że na dachach, gdzie osiedliły się bociany, wokół gniazda widnieją zawsze białe, rozległe plamy. Ludzie mówią, że bociany „zawapnowały” dach, ale Wy wiecie już teraz, że to określenie jest niewłaściwe.

W suche, ciepłe dni młode ptaki potrzebują nie tylko pożywienia, ale i wody do picia. Często obserwowałem z mojej kryjówki, jak dorosłe ptaki przed rozpoczęciem właściwego karmienia swego potomstwa wtryskują im w otwarte dzioby strugę wody grubości ołówka. Bocianiętom to najwidoczniej dobrze robi, gdyż przepychają się z wielkim zapalem do żywej „fontanny”.

Szybko rosnąc, bocianki zaczynają wkrótce stawać w gnieździe. Szczególnie wtedy, gdy zbliża się pora karmienia stają – co prawda bardzo niepewnie – na swych prędko rosnących nogach i rozglądają się za rodzicami.





Są lata, w których nie wystarcza pożywienia dla wykarmienia czworga zdrowych i mocnych bocianiąt. W takim przypadku jedno, lub dwoje z nich zostaje wyrzucenych z gniazda; prawie zawsze są to najsłabsze i najmniejsze pisklęta. Na nas robi to wrażenie okrucieństwa, ale nie możemy przecież osądzać zachowania ptaków tak, jak zachowania ludzi. Dla bocianów i innych ptaków korzystniej jest wychować dwa lub trzy silne młode, niż cztery nadto słabe, by miały najmniej-
sze widoki pozostania przy życiu. Nasz bocian także wyrzucił – z braku dostatecznej ilości pokarmu – jedno pisklę.

Szczęśliwym trafem wylądowało ono miękko na stercie nawozu. Gospodarz, który bardzo lubi „swoje” bociany i od lat je dokładnie obserwuje, podniósł bocianka i posadził na skrzyni stojącej na podwórku, wymoszczonej słomą. Wraz z żoną stali się teraz „zastępczymi rodzicami” bocianka.

Karmili go i pielęgnowali, przy czym prosił ich o jedzenie w ten sam sposób, w jaki jego rodzeństwo na dachu prosiło swych właściwych rodziców. Szeroko i chętnie opowiada rolnik gościom z kółka młodych ornitologów o przygodach „swojego” bociana, który obecnie znajduje się w ogrodzie zoologicznym.

Członkowie kółka, które bada rozwój bocianie społeczności w bliskiej okolicy, dowiadują się od gospodarza, że bociany poprawiają swe gniazdo nawet wtedy, gdy ich młode są już duże, a więc wtedy, gdy czynność ta nie ma właściwie celu. Po prostu dorosły bocian musi znieść gałęzie, łodygi i żdźbła traw, ponieważ jego działaniem kieruje instynkt wewnętrzny, a nie rozsądek, który dany jest tylko człowiekowi.





Gorące słońce lipca zagrzewa gniazdo z młodymi bocianami. Ptaki rozwierają dzioby i szybko oddychają, aby się choć trochę ochłodzić.

Kiedy dorosłe bociany rozpostrą skrzydła, można dobrze rozpoznać przegub skrzydła, białe upierzenie ramion i długie, mocne lotki.

Bociany, które strzegą swych młodych, stają przeważnie w ten sposób na brzegu gniazda, że ich cień pada na bocianięta. Bocian zmienia swe miejsce zgodnie z pozycją słońca na niebie, tak aby młode były zawsze w cieniu.

Od czasu do czasu rozpościera skrzydła i rozprostowuje nogi, zapewne żeby nie zesztynnieć od bezruchu. Kiedy bocian stoi na jednej nodze, wówczas w kolanie następuje coś w rodzaju „zarygłowania”.

Dlatego też przyjęcie tego rodzaju postawy nie sprawia mu żadnych trudności.

Bociany bardzo dbają o swe upierzenie. Ciągłe widzi się jak się skrobą, czeszą i porządkują pióra.





Dobrze odżywiane bocianki rosną w oczach. Mając osiem do dziewięciu tygodni są już zdolne do lotu. Rodzice przylatują do gniazda jeszcze tylko po to, aby je nakarmić i młode zostają dłuższy czas same.

Ale i teraz karmienie odbywa się spokojnie, całkiem inaczej niż u czapli, które gwałtownie atakują karmiących rodziców. Młode bociany, które są już prawie tak duże jak rodzice, stoją obok swego karmiciela, czy karmicielki i wskazują otwartymi

dziobami środek gniazda,
gdzie wnet ukaże się poży-
wienie.

U młodych bocianów poja-
wia się wkrótce w okolicy
mostka, muskulatura lotna.
Coraz częściej rozwierają
skrzydła i biją nimi w po-
wietrze. Któregoś dnia
odważą się skoczyć
z gniazda i przefrunąć pier-
wszy raz, jeszcze trochę
niepewnie, na leżącą w dole
łąkę. Również i po opusz-
czeniu gniazda, karmione
są jeszcze przez rodziców.
W ostatniej dekadzie sier-
pnia przenika bociany jakiś
dziwny niepokój. To ich
„bociani roczek” u nas już
się kończy. Opuszczają swe
gniazdo, które przez całe lato



było ich domem i zbierają się całymi tuzinami na odległych łąkach. Wreszcie nadchodzi dzień odlotu na południe. Lecą i szybują wzdłuż wybrzeży, ponad miastami, wsiami, jeziorami, bagnami i górami, nad stepem i pustynią, by wreszcie zrobiwszy około dziesięciu tysięcy kilometrów drogi, dotrzeć do swych zimowych kwater w Afryce. Bociany ciągną dwoma wielkimi kluczami, bardzo odległymi od siebie szlakami: zachodnim – nad Gibraltarem do Afryki Zachodniej i wschodnim – nad Bosforem, Libanem i Egiptem, daleko na południe Afryki, jak to widać na mapie zamieszczonej na tylnej okładce książki. Ciche, opustoszałe gniazdo czeka do następnej wiosny, kiedy znowu przylecą bociany.

Copyright by Rudolf Arnold Verlag Leipzig
Wszystkie prawa zastrzeżone
Układ i redakcja: Rudi Löbner
Światłodruk: INTERDRUCK, Leipzig III/18/97
Produkcja: Sachsen-Druck Plauen
Printed in the GDR – Zezw. Nr. A 2/79/E
Dla dzieci od 7 lat

